

NASZA GMINA ANDRZEJEWO

Towarzystwo Rozwoju
Ziemi Andrzejewskiej

TRZ A

GAZETKA TOWARZYSTWA ROZWOJU ZIEMI ANDRZEJEWSKIEJ • Nr 2(15)/2010



W tym numerze:

- * Zmiany na wsi
- * Żelazy Brokowo
- * Ks. Godlewski
- * Historia piłki nożnej w Andrzejewie
- * O wspólnocie
- * Konkurs literacki

Zmiany na wsi

Próbując opisać obecny stan polskiej wsi i próbując w jakiś sposób zdiagnozować jej bolączki i sukcesy, chyba z jednym faktem zgodzą się wszyscy jej baczni obserwatorzy - jeszcze nigdy w historii naszej wieś nie zmieniała się aż tak szybko. Wcześniej zmiany społeczne i gospodarcze trwały co najmniej pokolenia, dzisiejsze zmiany następują już niemal w okresach kilku letnich i mam wrażenie że procesy te wciąż przyspieszają. Przyczyn tych zmian szukać można na wielu poziomach. Są to choćby zmiany w technologiach produkcji, które upraszczają prace w gospodarstwach i zwiększają ich wydajności. Produkcja rolnicza, zwiększanie jej skali przestaje być problemem. Obecnie nie jest sztuką wyprodukować. Większych problemów przysparza sprzedaż produktów w odpowiednim asortymencie, jakości i ilości. Bardzo duży, jeśli nie kluczowy, wpływ na zmiany polskiej wsi ma polityka realizowana przez UE i to, w jaki sposób kieruje ona swoje narzędzia - programy przeznaczone dla mieszkańców obszarów wiejskich. W tym przypadku moim celem nie jest ocena tego faktu, ale bardziej zwrócenie nań uwagi. No właśnie, fundusze unijne. Obserwując obszar, w którym pracuję, czyli powiat ostrowski, ale i szerzej polską wieś, fundusze dają jej mieszkańcom nowe perspektywy i szanse rozwoju. Szanse, z której korzystają często nieliczni. Dlaczego? Czasami może to jest brak rzetelnej i precyzyjnej informacji, czasami powstające wokół tego mity, półprawdy i niedopowiedzenia, ale czasami także i niestety zwykły brak „chęci”. Ci bardziej operatywni, potrafili już kilka lat temu skorzystać i korzystają nadal z „szerokiego strumienia unijnego wsparcia”. Zdążyli oni już także przekonać tych, początkowo trochę mniej przekonanych do unijnych programów. Pozytywne przykłady projektów i inwestycji szybko zaczynają procentować i znajdują naśladowców wśród lokalnej społeczności według zasady: jeżeli jemu się udało, to dlaczego mnie miałoby się nie udać?, dlaczego ja miałbym na tym nie skorzystać? Są wioski, gdzie za przykładem początkowo nielicznych „liderów”, pociągnęła cała reszta i dziś po kilku latach wytężonej pracy i potężnych inwestycji całe wsie stanowią przykład bardzo nowoczesnych, zmodernizowanych gospodarstw. Do tego stopnia, że za ich rozwojem nie nadążały konieczne zmiany w otaczającej je infrastrukturze. Obok jednak nadal odnajdujemy wioski, gdzie tych liderów zabrakło lub nie potrafili oni pociągnąć za sobą innych. Ci startując z tego samego pułapu nadal tkwią przy swoim status quo. Dzięki programom pomocowym pojawiają się w gospodarstwach nowe maszyny i urządzenia, powstają nowoczesne budynki. Okazuje się, że mieszkańcy wsi,

mimo wszystko najaktywniej wykorzystują możliwości dofinansowania swoich projektów i zamierzeń inwestycyjnych. Tych dużych, realizowanych choćby przez samorządy i tych małych realizowanych w niewielkich firmach czy gospodarstwach rolnych. Bo i ilość środków przeznaczonych do tej pory na te obszary była stosunkowo duża. Przekonywało to rolników do unijnej Wspólnej Polityki Rolnej. Co jednak wiele ważniejsze, pozwalało to zmniejszać nadal bardzo istotny dystans cywilizacyjny między miastem i wsią. Nie brakuje także i opinii, iż system wsparcia jakie otrzymujemy z UE jest wysoce nieefektywny, gdyż pieniądze trafiają często do gospodarstw, podmiotów, które nie mają i tak żadnych szans rozwoju. Jest to zdanie tak ekonomistów, jak samych rolników i mieszkańców wsi. Gospodarstw rzeczywiście modernizujących się jest obecnie być może 10-20 proc. Najlepiej widać to na przykładzie gospodarstw korzystających z projektu - „Wsparcie dla gospodarstw niskotowarowych” jeszcze z PROW-u 2004-2006. Bardzo wiele z nich po trzyletnim okresie „próby” była zmuszona wycofać się z dalszej realizacji planu rozwoju gospodarstwa a co się z tym wiąże z dalszego wsparcia finansowego. Jak wynika z analiz około 34 proc. rolników nie ma komu przekazać gospodarstwa. - Zmiany demograficzne na wsi same rozwiążą więc w ciągu kilkunastu kolejnych lat kwestie właśnie tych najmniejszych gospodarstw. Zestawiając te dane, jawi się nam obraz wyludniającej się z jej rdzennych mieszkańców wsi, która mimo wkraczania na nią coraz to nowocześniejszych technologii daje szanse życia z rolnictwa praktycznie niewielkiemu ułamkowi jeszcze funkcjonujących gospodarstw. Dla wielu dotychczasowych mieszkańców już za kilka lat nie będzie miejsca w rolnictwie. Aby się utrzymać gospodarstwa, szczególnie te małe i średnie muszą posiadać długoletnią strategię swojego rozwoju. Strategię, która uwzględni i dostosuje się nie tylko do sytuacji rynkowej, ekonomicznej czy prawnej. Coraz częściej właściciele muszą także uwzględniać aspekty środowiskowe (ekologiczne) ale także często i przede wszystkim muszą dostosowywać się do wieloletniej perspektywy wykorzystania środków unijnych.

Tymczasem koniunktury, ceny i cała polityka rolna zmieniały się wraz ze zmianami kolejnych ministrów odpowiedzialnych za ten sektor. Nieco stabilizacji przyniosło wejście do UE i Wspólna Polityka Rolna. Dziś jednak, nadal wielu producentów rolnych patrzy z niepokojem w przyszłość i nowy okres realizacji WPR. Brak stabilnych perspektyw i ciągłe zmiany nie pozwalają wielu młodym być pewnym swojej przyszłości przy pracy na roli. Przy minimalnym progu opłacalności a czasem i przy produkcji poniżej tego

progu, trudno oczekiwać by młodzi ludzie szukający dla siebie miejsca, chcieli się wiązać z pracą w gospodarstwach. Do tego dochodzi konieczność wielkich inwestycji dochodzących do setek tysięcy i milionów złotych, tylko po to by móc utrzymać poziom dochodu zapewniający godne i „spokojne” życie rodzinie. Rośnie więc zadłużenie, rośnie majątek trwały wielu gospodarstw. Niestety dochody nie rosną równie szybko, przeciwnie każda zarobiona złotówka wymaga coraz większej pracy i coraz większych inwestycji. Inwestycji które obecnie tak wielu mieszkańców miast bądź drażni, bądź to zachwyca stając się świadectwem dynamicznego rozwoju. Efekt niestety jest taki, że coraz częściej funkcjonujące od pokoleń gospodarstwa nie znajdują następców, nie ma komu „przejąć pałeczki”.

Migracja mieszkańców wsi to wyraźne i zauważalne zjawisko. Młodzi wyjeżdżają do większych aglomeracji, czasami wracają do swoich korzeni dawni jej mieszkańcy. Pojawiają się też amatorzy świeżego powietrza z dużych miast, szukający spokoju i warunków do życia w „sielskiej” atmosferze. Demograficzne zmiany ciągną za sobą zmiany funkcji wsi. Produkcja żywności przestaje być główną funkcją obszaru. Stąd też chęć wspierania przez UE i propozycja

dla wielu mieszkańców wsi by zajęli się działalnością pozarolniczą. Tak też się coraz częściej dzieje. Daleki jestem od oceny tych zmian, są jednak one wyraźnie zauważalne i nie można wobec nich przejść obojętnie. Do zmian wizerunku przyczynia się też strumień środków unijnych przeznaczonych na inwestycje infrastrukturalne. Obszary wiejskie, przyciągają między innymi dzięki poprawiającym się drogom. Są coraz „bliższym” miejscem do życia. Aby jednak osiedlali się tu ludzie aktywni zawodowo, wieś nie może być tylko i wyłącznie sypialnią, czy miejscem dla odpoczywających po trudach życia zawodowego emerytów. Bardzo ważne i coraz istotniejsze jest rozwijanie na terenach wiejskich oferty kulturalnej, sportowej czy edukacyjnej. A do ożywienia tego może przyczynić się grupa ludzi odnajdujących we wsi możliwości nowego pozamiejskiego stylu i sposobu na życie. To ludzie, którzy kształtują wiejską rzeczywistość według swoich, nowych, innych potrzeb. W wielu wypadkach to oni będą motorem już rozpoczętych zmian. Ludzie którzy nie zawsze potrafią i chcą zrozumieć potrzeby dotychczasowych jej mieszkańców.

Michał Rutkowski

Żelazy Brokowo

*„Już od dawna mi się marzy
by pojechać na Żelazy,
bo ta wioska mało znana
była piękna i kochana...”*

Jest to fragment wiersza nadesłanego do nas w ramach konkursu poetyckiego sprzed dwóch lat (nr 1/ (6) 2008 naszego wydawnictwa), przez Panią Krystynę Tymińską. Nosi tytuł „Moje Żelazy”. Muszę przyznać, że natchnął mnie do poszukiwania wiadomości na temat tejże wioski i okazało się, iż faktycznie jest to „wioska mało znana”. Oto informacje, które udało się odnaleźć:

Pierwsze wzmianki, do których udało się dotrzeć, dotyczące miejscowości, pochodzą z roku 1471, kiedy to „Katarzyna, córka niegdy Filipa z Leśniewa, żona Jana z Żelaz, rzekła się ojcowizny na rzecz braci, Jana i Mikołaja”.

Pierwotna nazwa, podobnie jak wielu innych miejscowości, pojawia się pod, z łacińska brzmiącą nazwą, „Zeliazzy”. Założycielami wioski byli zapewne przedstawiciele rodu Żelazowskich. Na to bynajmniej wskazuje nazwa miejscowości. Pierwotne Żelazy Brokowo (Zeliazzy) zajmowały powierzchnię 13 włók ziemi i należały do parafii czyżewskiej, a jej właścicielami byli trzej bracia: Albert, Jakub i Rafał.

W 1555r. protoplaści rodziny Żelazowskich; Stanisław, Hieronim i Jerzy, za sprawą tzw. „adopcji” zostali „adoptowani”, przez Zygmunta (podczaszy koronny, starosta krzepicki) i Stanisława Ligęzów, do herbu szlacheckiego Półkozic. Stanisław Żelazowski (zapisywany także jako: Zeliawowski, Zalazowski, Zalasowski



) był lekarzem i sekretarzem królowej węgierskiej Izabeli Jagiellonki.

W roku 1783 nazwę miejscowości zapisywano jako „Zelazy”. Pod koniec wieku XVIII współwłaścicielami wsi byli przedstawiciele różnych rodów szlacheckich. Dziedziczyli tu m.in. przedstawiciele rodziny Dmo-

chowskich i być może wspomniani w dokumentach późniejszych, Nienałowscy i Pieńkowscy. W tym czasie mieszkańcy „Żelazów” należeli do parafii Czyżewo Kościelne. Spis powszechny z tegoż samego roku przekazuje nazwiska właścicieli Ołdaków (Ołdaki Polonia), a wśród nich również Żelazowskich.

15 maja 1794r. wdowa po Walentym Dmochowskim (synu Norberta), współdziedzicu Żelazów Brokowa i Ołdaków, sporządziła spis inwentarza „budowli, rzeczy ruchomych i nieruchomych i wszelkich sprzętów gospodarskich, jakie po zgasłym świętej pamięci (...) w roku 1786 pozostały”. Opis został włączony do dokumentacji Księgi Nurskiej Grodzkiej relacji Oblatów z lat 1792 – 1794. Warto go przytoczyć, ponieważ zawiera nie tylko inwentarz przeciętnego szlachcica z naszej okolicy, ale także inne ciekawostki minionej epoki, a także ciekawą pisownię, charakterystyczną dla tych lat. Pod dokumentem, jako świadkowie podpisali się znakiem „X” niepiśmienni Franciszek Godlewski i Marcin Żelazowski. Oto treść dokumentu:

„Budynek na południe z alkierzem bez podłogi o trzech oknach z sienią y w niej za kuchnią komórką z drzewa tartego w węgieł stawiony snopkami posyty w którym komin prosty, drwi ciesielskiej roboty pięćoro na zawiasach żelaznych, niektóre na szkuble klamki i haczyki, niektóre tylko na szkuble y kołowrotki zamykają się, szóste na biegunach u komórki, stół sosnowy z szufladą na stelugach ciesielskiej roboty. Szafa na kuchenne naczynia także z pułapkami, prostemi ma wierzchu, zam z wszelkim żelastwem. Łóżko proste. Ławów dwie około ścian y drugie dwie około pieca. Kłoda sosnowa dobra duża jedna, małych trzy. Trynug sosnowy jeden. Szaflik jeden. Kopankow dwie dobra i zła. Opałayka jedna. Sądaków dębowy i sosnowy dwa. Kadłub lipowy pułkorcowy jeden. Szkopek jeden. Tłuczka jedna. Sito jedno. Przetak jeden. Siekaczka jedna. Od budynku idąc ku stodołom w podwórzu od wschodu słońca chlewków łącznych dla trzody chlewnej y drobiu dwa. Dalej na północ gumno ogrodzone z wrotami w którym na północ stodoły w ciąg o dwu klepiskach, trzech zasiekach y yednym szpichlerzu po między którymi klepiskami z gumienka do nich przy zasiekach chlewiki przystawione. Od wschodu stayenka z klepiskiem. Od zachodu w ciąg chlewków cztery między którymi klepisko z wierzejami jednemi. Naczynia gumienne socha z jarzmem sośnikami y hakami jedna. Bron dwie, szlejów z postronkami dwie. Leyc z ogłową y wędzidłami jeden. Deszki gnojowe jedną. Woz dobry podoskowany bez wazęga jeden. Drabi do zwożenia zboża para jedna. Sanie stare jedne. Lada z zielesem y Rzezakiem starym jedna. Kosa z młotkiem y Babką jedna. Swidrów dwa tybłowy i łatni. Cieślca jedna. Sierzpów starych cztery, siekiera jedna a druga dzieci może zgubili. Dłuto jedno. Ośny noż jeden. Nożyce do strzyżenia owiec jedną. Z

pieniędzy w gotowiznie po mężu moim nic się nie zostało. Z odzienia została się oponcza kupczego sukna, łokieć po złotych trzy płaconego, dotąd przy mnie. Bekieszkę kupczego sukna na syna Adama przerobić kazałam. Kozuch za złotych szesnaście sprzedałam, y na różne potrzeby gospodarskie wyexpensowałam. Czapkę y Pas dzieci dodzierają. Spodnie y boty urodzonemu Franciszkowi Godlewskiemu w zadatku rocznym oddałam. Z inwentarza kłacz dużo staro za złotych dwadzieścia trzy sprzedałam, które pieniądze w expensę gospodarską obróciłam. Drugą w trzech latach na konia y tegoż na drugiego konia zamieniłam y ten dotąd jest. Wołów para jedna. Krów za-



młodnionych zostało się sześć. Na pochowanie ciała nieboszczyk mąż moy xiędzu dwie y na przypominki nieuka obuczonego jednego legował, trzecia krowę (gdy owce wyzdychały) za złotych czterdzieści cztery sprzedałam y za te pieniądze inne owiec siedem kupiłam, które dotąd są. Czwartą na okrasę zabiłam więc zostają się krów dwie. Jałoszek dwie, nieuczków dwóch z zamłodnionych krow dwóch przychowanych za złotych pięćdziesiąt sześć sprzedałam y tę za dług Nieboszczykowi Imć Panu Pawłowi Zarebie z Zaręb Sasin dekretem przysądzony wypłaciłam. Świnia jedna. Wieprz karmny jeden. Prosiaków dwa. Gęsi trzy, gęsior jeden y kokoszy cztery dotąd na gruncie zostają a zaś gęsi dwie na pogrzeb zabite zostały. Z zboża żyta w ziarnie nic nie było, bom aż na pogrzeb nieboszczyka męża u urodzonego Franciszka Godlewskiego służącego swego pożyczalam. W snopie zaś jak moy nieboszczyk mąż przed ludźmi powiadał mało bydź kop dwadzieścia. Pszenicy z rostej trochę y tej u ojca mego urodzonego Andrzeja Konarzewskiego na pogrzeb nieboszczykowski ćwierci dwóch pożyczalam. Jęczmienia także niewiele. Innego zaś zboża wiele bydź mogło nie miarkowałam tylko gdy wymłóciłam pożyczone pooddawałam. Dzieciy czeladz przeżywałam. Parobkowi rzeczonem Godlewskiemu zasług rocznych wysłużonych złotych osiemdziesiąt wypłaciłam a resztę na wysiew jary obróciłam. Pole też samo ozime y Jare podsiewałam teraz który to inwentarz

jako sprawiedliwie w obecności przyjaciół odemnie uproszonych spisałam tak dla wiary ręki mej podpisem stwierdzam. Ewa z Konarzewskich, pierwszego niegdy Walentego Dmochowskiego powtórnego zaś urodzonego Jana Murawskiego małżonka w asystencji Jana Konarzewskiego, brata swego stryjecznego czyniąca nieumiejąca pisać ręką utrzymaną kładę X."

W roku 1827 Żelazy Brokovo stanowiło 11 domów i 72 mieszkańców. Kilkanaście lat później jednym z dzierżawców wsi był Stanisław Nieniałowski, a wskutek koligacji rodzinnych także przedstawiciele liczego rodu Godlewskich. Żelazowscy podobnie jak przedstawiciele innych rodzin zamieszkiwali także inne zaścianki szlacheckie. Mieszkali m.in. w Ołdakach, gdzie współdzielili ziemię z Dąbkowskimi, Godlewskimi, Nagórkami, Przeździeckimi i Lipskimi. Obok Żelazów Brokowa powstała także osada młyńska Żelazy, w której znajdowały się 2 domy. Zamieszkiwało ją 12 osób. Osada młyńska należała do parafii zuzelskiej i administracyjnie do gminy Szulborze Koty. Według „Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” z lat 1880 - 1914 Żelazy Brokovo nadal należały do gminy Szulborze Koty. Liczba domostw, w porównaniu z rokiem 1827 powiększyła się nieznacznie, bo tylko o jeden dom. Spadła natomiast liczba mieszkańców; z 72 do 69. Oprócz drobnej szlachty mieszkali tu także nieliczni włościanie. Część majątku należała w tym czasie do dóbr Gostkowo, które wniosła Helena Budziszewska jako wiano do ślubu z Józefem Małowiejskim.

Podczas I WŚ, w 1915r. Żelazy Brokovo zostały częściowo spalone przez wycofujące się oddziały Rosyjskie.

10 lipca 1919r. sejm II Rzeczypospolitej opowiedział się za parcelacją majątków o powierzchni przekraczającej 400 hektarów, a w rok później wydano ustawę, która dopuszczała wykup gruntów za połowę ceny rynkowej. Nie przyniosło to jednak większych rezultatów i zdecydowana większość majątku Żelazy, jak też innych pozostała nienaruszona. Borykające się z problemami, nowo odrodzone państwo Polskie stanęło w obliczu kolejnej wojny (polsko – bolszewickiej), która wcale nie pomogła w rozwiązaniu problemów,

a przysporzyła nowych. W czasie powojennego spisu powszechnego z 1921r. w Żelazach Brokowie było 17 domów i 125 mieszkańców. Zaludnienie powoli wzrastało, ale wzrastało też ubóstwo okolicznych chłopów i włościan. Gospodarka wiejska chyliła się ku upadkowi. Bez wątpienia okres 20-lecia międzywojennego, był nie mniej burzliwy od lat poprzednich, a tym czasem zbliżała się kolejna „zaraza”. Polska została zaatakowana przez swych odwiecznych wrogów. Wybuchła



II wojna światowa. Zniszczenia były ogromne, i nie ominęły również naszej okolicy. W roku 1939 część wioski spłonęła, co możemy zobaczyć na załączonej fotografii, zrobionej przez niemieckiego obserwatora. Żelazy Brokovo znalazło również swe miejsce w taktyce „spalonej ziemi”. Rok 1940, to czas kolejnej pożogi dla okolicy. Niewiele wiemy o wojennych losach mieszkańców Żelazów Brokowa, ale z pewnością nie wiele różniły się od losów innych mieszkańców okolicznych wsi. Wiemy, że Żelazowski Franciszek został 24 maja 1944r. skreślony z listy transportowej do obozu w Stutthofie. Czy powodem skreślenia była śmierć, ucieczka, czy też przekupienie urzędników? - nie wiemy.

Obecnie wioska należy do gminy Andrzejewo i zamieszkuje ją około 50 osób, natomiast nieliczni Żelazowscy nadal mieszkają w okolicy.

roszondas@vp.pl

Ks. Wincenty Godlewski

Ks. Wincenty Godlewski urodził się w roku 1812. Ukończył pięć klas w szkole powszechnej w Łomży, a następnie wstąpił do Seminarium Duchownego w Pułtusk. Świecenia kapłańskie przyjął z rąk biskupa płockiego ks. Franciszka Nepomucena Pawłowskiego. Przez 12 lat pełnił obowiązki wikariusza w Ciechanowie i Nasielsku, skąd przeniesiony został do Andrzejewa.

Od 1846r. objął probostwo parafii andrzejewskiej (po ks. kapelanie prob. Mateuszu Łojewskim). Ponieważ parafię zastał zaniedbaną, natychmiast „zabrał się do roboty”. Wkrótce kościół zyskał nowe zadaszenie na nawach bocznych (na skarpach cynkowe), odrestaurował malowidła ściennie, poprawił złocenia na ołtarzach i ambonie. Kosztem własnym,

parafian oraz przy znacznym wkładzie Katarzyny Kurka z Andrzejewa odnowił ołtarz główny, kapitele i rzeźby, sprawił nowe tabernakulum w stylu korynckim, z barankiem i bogatymi złoceniami na wierzchu, przelał największy dzwon w kościele andrzejewskim (ufundowany w roku 1717 przez biskupa płockiego ks. Ludwika Załuskę). Zakupił też nowe lichtarze i krzyże frażetowskie na wszystkie ołtarze. Ufundował także kilka feretronów, alb i ornatów.

Odmalował chór. Odbudował i wyremontował zabudowania gospodarcze. W sadzie zasadził 200 śliw, a wokół kościoła wznosił kamienny parkan. Podobnie, ks. Godlewski, okala parkanem cmentarz grzebalny nad rzeką. Na cmentarzu wznosi, przy pomocy finansowej Karola Przeździeckiego murowaną kaplicę, pod którą znajduje się również krypta grobowa przeznaczona na szczątki fundatorów. Przez 38 lat posługi w parafii andrzejewskiej mieszkał w starej, skromnej chałupce pamiętającej jeszcze ks. prob. Karola Arenda (prob. parafii andrzejewskiej od 1782r.), gdzie w jedynym pokoiku znajdowały się tylko najpotrzebniejsze rzeczy tego skromnego kapłana: komoda, łóżko, kanapa wiedeńska, biurko, stolik i kilka krzeseł.

Ten Sługa Boży był nie tylko wierny Bogu, ale także Ojczyźnie. Kiedy w 1863r. wybuchło Powstanie Styczniowe wsparł je z całą stanowczością. W księdze kancelarii gubernatora płockiego zatytułowanej „Spis przestępców politycznych” widnieje zapis dotyczący „przestępcy” ks. Wincentego Godlewskiego, tej treści: „zbierał chleb i sól dla powstańców i wysyłał do partii”. Zmarł 24 czerwca 1884r. Z relacji, pochodzącego z Godlewa – Cechnow, ks. Walentego Załuski dowiadujemy się, iż odszedł do Pana wśród modłów „tysięcznego ludu”. Oto jak wspomina ks. Godlewskiego ks. Załuska (słownictwo jak w oryginale):

„Był to kapłan rzadkich cnót pasterskich, na które patrzyłem się własnymi oczyma w latach mego dzieciństwa i później zresztą, jako młody kapłan. Pokora wielka, miłość bliźniego iście chrześcijańska, wiara głęboka, ufność prawie dziecinna, gorliwość o chwałę Bożą i dobro parafjan niezwykła, w posłudze sąsiedzkiej nieustanny, czy to w kościele w konfesjonale, czy to przy ołtarzu, czy to na ambonie; dbały o porządek w kościele i w gospodarstwie, skromny

w pożyciu domowym, gościnny nad wyraz, słowem, kapłan modlitwy i cnót wszelkich, któremi młodszych braci budował. Był to typ, dziś podobno nadzwyczaj rzadki, prawdziwego pasterza, kapłana, sąsiada, przyjaciela, obywatela kraju, pasterza, powtarzamy, gotowego dusze, oddać za owieczki swoje. [...] Nigdy nie widziałem, aby się kiedy uniósł na kogo gniewem, lecz patrzyłem, jak płakał na ambonie,

ile razy mówił o grzechu i miłosierdziu Bożem. W kościele pierwszy, ostatnim wychodził, raniutko siedział w konfesjonale codziennie, a podczas wielkanocnej spowiedzi, zasiadłszy skoro świt w trybunale pokuty, nie wyszedł z konfesjonatu, aż wszystkich wysłuchał. Miłośnik ubóstwa, nie szczędził grosza na biednych, tem bardziej na kościół; mając pingue beneficium, nic nie zebrał, nic też i nie pozostawił po sobie. Umarł na moim ręku i swego bratanka, ks. W. Godlewskiego, rektora poklasztornego w Zarembach-Kościelnych, którego własnym kosztem wykształcił, a umarł z rozpromienieniem obliczem, z gromnicą w ręku, wśród modłów tysięcy ludu, po przyjęciu Śś. Sakramentów, ze słowami na ustach: Jezus, Marja, Józef!... Tej błogiej śmierci zacnego kapłana nigdy nie



Ks. W. Godlewski; rektor kościoła poklasztornego w Z. Kościelnych; bratanek ks. Wincentego Godlewskiego

zapomnę. To też parafjanie andrzejewscy i cała zresztą okolica czczą pamięć ks. kanonika, jak zwykle nazywali ks. Godlewskiego, a wdzięczny ksiądz-bratanek rok-rocznie odprawia w Andrzejewie rocznicę żałobną za spokój swego księdza-stryja.

Był to ostatni dziekan andrzejewski. Kiedy dziekanie andrzejewską przenoszono do Ostrowi i proponowano ks. Godlewskiemu, aby się tam przeniósł, uprzejmie podziękował Władzy za tę ofertę. Ks. Biskup Popiel w nagrodę zasług udzielił mu kanonię honorową kaliską, której insygnji ani razu nie miał na sobie, dopiero po śmierci znaleźliśmy je w komodzie wśród innych rupieci na samym spodzie.”

Ksiądz prob. Wincenty Godlewski spoczął w krypcie pod kaplicą cmentarną na cmentarzu andrzejewskim, gdzie trumna z jego szczątkami znajduje się do dnia dzisiejszego.

Historia piłki nożnej w Andrzejewie rys historyczny nr 1

W obecnym numerze rozpoczynamy cykl artykułów na temat historii piłki nożnej w Andrzejewie. Pierwszy tekst jest przekrojem tej historii od początków futbolu na naszych ziemiach aż do odrodzenia struktur LZS po dość długiej stagnacji w roku 1989. następne będą już zawierały dość szczegółowe opisy poszczególnych sezonów. Opowiemy o rozgrywkach, turniejach, meczach, przybliżymy sylwetki zawodników, nie zabraknie ciekawostek.

Wielu czytelnikom niniejszy artykuł, będący pierwszym w cyklu, jest zapewne znany, gdyż od dłuższego czasu można go przeczytać na stronie internetowej www.andrzejewo.info. Niemniej jednak istnieje spore grono osób, które możliwości przeczytania go nie miały, a ponadto opowiadając jakąś historię należy zacząć od początku.

Teksty poświęcone dziejom andrzejewskiej piłki nożnej przedstawiamy nie tylko po to ażeby zaznajomić z nimi naszych czytelników, choć na pewno warto są by o nich pamiętano, ale także po to, na co mocno liczymy, ażeby stały się być może inspiracją do odrodzenia piłki nożnej w Andrzejewie.

Kiedy właściwie powstała Fortuna? Historię naszego klubu należy zacząć właśnie od tego pytania. Otóż, powyższa nazwa przyjęta została dopiero w roku 1993, jednakże istniejący wówczas zespół był kontynuacją czegoś, co powstało o wiele, wiele wcześniej, Fortuna zaś grając pod tą nazwą była następczynią swoich prekursorów - drużyn poprzednich dziesięcioleci. W piłkę nożną zaczęto grać w Andrzejewie krótko po zakończeniu II Wojny Światowej, jednakże sformalizowana działalność, już jako klub działający w ramach zrzeszenia LZS, zawiązana została z dużą dozą prawdopodobieństwa w roku 1952 z inicjatywy miejscowych entuzjastów futbolu. Pierwsi Prezesi klubu to Mieczysław Dycht i Zenon Czyżewski. Spore zasługi w powstanie LZS-u złożyli także Zygmunt Żochowski, Andrzej Wdowiak i Bogumił Czyżewski. Ci dwaj ostatni oraz bracia Daszkowscy stanowili jednocześnie trzon drużyny. Zespół swoje mecze rozgrywał na boisku położonym przy ul. Srebińskiej na tzw. „Targowicy”. W sąsiedztwie boiska znajdowało się targowisko (obecnie w tym miejscu usytuowane są Ośrodek Zdrowia, Gimnazjum i budynku Lecznicy Weterynaryjnej).

Początkowo rozgrywano wyłącznie mecze towarzyskie między innymi z LZS-ami z Gostkowa i Czyżewa oraz bardzo częste spotkania z LZS-Zryw, który tworzyli mieszkańcy Andrzejewa studium i uczący się poza domem. Pojawienie się w Andrzejewie nowego nauczyciela wychowania fizycznego, Jerzego



Wdowiaka dało nowy impuls zespołowi, który w dużej mierze dzięki staraniom wyżej wymienionego w roku 1956 zgłosił akces do regularnych rozgrywek ligowych. Drużyna LZS Andrzejewo do roku 1964 (prawdopodobnie) występowała w rozgrywkach klasy C i B o dziś jest odpowiednikiem A-klasy i „okręgówki”. Nasz zespół nigdy nie spadł niżej ani nie awansował wyżej. To, że grał w różnych ligach, jest wynikiem jakże częstych u nas, nawet dziś, reorganizacji rozgrywek. Niestety nie zachowało się wiele wyników z tamtych czasów. Wiadomo jedynie, że w grupie z Andrzejewem grały prawie wyłącznie zespoły z miast powiatowych takie jak: Pogoń Siedlce (znany wynik 2:4), Ostrowianka Ostrów Maz., MZKS Przasnysz czy zespoły z Makowa Maz., Mińska Maz., Węgrowa oraz wojskowy klub Orleń Komorowo. Towarzysko nasi grali z zespołami LZS Czyżew (dziś Orleń, znane wyniki to 5:0 i 6:0), LZS Gostkowo (po którego rozwiązaniu część zawodników zasiliła zespół z Andrzejewa), a także pokonali znacznie wyżej notowany Włókniarz Zambrów (dziś Olimpia) 4:2. Sponsorem drużyny było zrzeszenie LZS oddział w Ostrowi Maz., które fundowało stroje, sprzęt oraz transport (ciężarowy Lublin). W tym czasie w barwach LZS Andrzejewo grali między innymi: K. Borys, I. Antoniuk, E. Kaczyński, M. Dycht, S. Załuska, J. Brzozowski, J. Wdowiak, A. Wdowiak, S. Polak, B. Świdorski, Antoni Dycht, W. Brzozowski, R. Leszczyński, S. Cymbalak, S. Pękała. Jednocześnie równolegle na bazie szkolnej drużyny powstał zespół juniorów, który rozgrywał jedynie mecze towarzyskie (wiadomo o czterech remisach z Gostkowem, w tym 1:1 w debiucie).

Warto wspomnieć o najbardziej niechlubnej karcie LZS Andrzejewo, jaka została zapisana podczas jego występów w lidze w tym czasie. Chodzi o porażkę 1:20 (liczba ta nie jest na 100% pewna, napewno nie jest wyższa) z MZKS Przasnysz (nieznany jest nawet rok meczu). Porażkę tę w pewnym stopniu usprawiedliwia fakt, iż na mecz do Przasnysza pojechało sześciu piłkarzy i trzech kibiców, siedmiu piłkarzy zaś miało

dotrzeć na miejsce oddzielnie. Niestety, ci ostatni zawodnicy, w związku z czym sześciu piłkarzy wraz z trzema kibicami musiało stawić czoła mocnej drużynie gospodarzy. Efektem totalna klęska. Pozostali zawodnicy dotarli pod koniec meczu na stadion, nie zostali jednak dopuszczeni do gry przez sędziego.

Klub z rozgrywek wycofał się w roku 1964 z przyczyn do końca niewiadomych. Gwóźdź do trumny przybiły andrzejewskiemu LZS-owi na początku lat 70-tych, ówczesne władze Gminy, które postanowiły o likwidacji boiska i zabudowaniu go obiektami użyteczności publicznej (te obiekty były konieczne, ale można było na nie znaleźć inne miejsce), co na długie lata zahamowało rozwój piłki nożnej w Andrzejewie.

Drużyna zawsze jednak istniała rozgrywając mecze towarzyskie i okolicznościowe, często odnosząc sukcesy. Tu warto wspomnieć, z relacji uczestnika spotkania Jana Zielonka, o meczu w Kalinowie z tamtejszą drużyną. Po zdobyciu piątego gola przez zespół andrzejewski (na 5:0) na boisko wpadł osobnik, dotąd obserwujący wraz z innymi spotkanie i... z krzykiem kazał wynosić się „ze swojego pola” oraz zaczął demontować bramki.

Paradoksem, jakich w Andrzejewie nigdy nie brakowało był fakt, że przez długie lata istniała drużyna a nie było boiska. Namiastką było niewielkie klepisko przy szkole lub prowizorycznie montowano bramki

na którymś z placów kościelnych. W tym czasie, czyli przez okres ok. 30 lat przez zespół przewinęło się wielu graczy, jednak z uwagi na skromną wiedzę wspomnę tylko o kilku: J. Zielonka, J. Polak, M. Brzozowski, Z. Staniaszek, W. Kałuski, A. Cymbalak, J. Czyżewski, D. Czyżewski, W. Pałęcki, J. Kurant, K. Kurant czy późniejsze filary LZS-u i Fortuny M. Raciński i W. Gutowski. Wielu naszych zawodników zasilalo też inne kluby ze wspomnę tu tylko W. Kałuski, A. Cymbalak, W. Gutowski - MKS Małkinia, M. Raciński - ŁKS Łomża czy J. Kurant - Huragan Wołomin.

Nie sposób też nie wspomnieć o rozgrywanych w latach 80-tych bardzo częstych spotkaniach Warszawska - Reszta Andrzejewa, które stały się podwaliną pod reaktywację klubu.

O wspólnocie

Wertując ostatnio już trochę zleżałe gazety natrafiłem w numerze 17 tygodnika „Gość Niedzielny” z dnia 2 maja 2010r. na bardzo interesujący artykuł. Nie zamierzam tu robić reklam żadnej gazecie, ale muszę przyznać że przedmiotowy tytuł prasowy nie przypadkowo stał się najbardziej poczytnym tygodnikiem w Polsce. Sporo naprawdę ciekawych artykułów z dziedziny gospodarki, polityki czy najważniejszych spraw społecznych. Moją szczególną uwagę przykuł króciutki artykuł Księdza Tomasza Horaka, który odbywał swojego czasu posługę w niewielkiej, liczącej niewiele ponad 300 mieszkańców niemieckiej miejscowości o nazwie Kebfeld. Daleki jestem od zachwycania się naszymi zachodnimi sąsiadami w wielu aspektach, nie zmienia to jednakże faktu, że są sprawy którym w ich wykonaniu warto się przyjrzeć i naśladować. Za taką, między innymi, uważam przedstawioną przez wymienionego wyżej autora organizację zarządzania wioską.

Otóż w tymże Kerbfeld istnieje „wioskowy” rząd na czele z przewodniczącym i radą, na zebraniach której miał obowiązek być także miejscowy ksiądz. Oma-

wiano tamże najważniejsze sprawy dotyczące życia społeczności i ustalano sposób ich zarządzania z podziałem na konkretne „role” i z bardzo poważnym podejściem osób wyznaczonych do tychże „ról”. Ksiądz Horak tak je opisuje: „Lubiłem to – przed wejściem do świetlicy wszyscy po imieniu. Zajmujemy miejsca w sali nie ma imion ! Są tytuły: panie przewodniczący, pani sołtys, panie radny, panie członku zarządu. Większość jakieś funkcje ma, choćby ta polegająca na dbaniu o kwiatowy wystrój kościoła. I tu też jest stosowny tytuł. (...) A jeśli ktoś nie pełni w tej kadencji żadnej funkcji to w czasie zebrania nie jest żaden „Franek” tylko „Pan Berger”. Każda funkcja jest potrzebna, trzeba uszanować wszystkich. Za pierwszym razem trochę mnie to śmieszyło potem zrozumiałem. To jest dojrzała demokracja”. I dalej autor pisze: „Gdy skończyła się kadencja wioskowego samorządu ze zrozumieniem słuchałem i patrzyłem jak zmieniają się osoby, tytuły, miejsca przy prezydialnym stole. I zrozumiałem dlaczego w tej wiosce wszystko działa, od przedszkola (no cóż nawet mała wioska posiada przedszkole, a u nas ? - przyp. autora) poprzez kana-

lizację, po letnie wyprawy do lasu i po dom młodzieży (sami zbudowali). Demokracja działa”.

No właśnie, demokracja działa ponieważ wszyscy mieszkańcy wspólnoty czują się za tą wspólnotę odpowiedzialni i wkładają swoje zaangażowanie w wypełnianie funkcji, choćby najdrobniejszych do których zostali powołani. Ale też demokratyczne struktury wspólnoty umożliwiają a nawet zachęcają wszystkich do takiego działania do czynnego udziału w życiu wspólnoty. Nikt nie rzuca im kłód pod nogi a wręcz przeciwnie dostają instrumenty do takiej aktywności. Każdy działa dla dobra wspólnoty a reszta wspólnoty szanuje go za podjęcie się takiej czy innej funkcji i właściwe jej wykonywanie. I właśnie to - szacunek dla osób wykonujących funkcje; za ich działalność ze strony wspólnoty, a z drugiej strony szacunek osób wykonujących te funkcje dla wspólnoty, poprzez wy-

konywanie ich w sposób właściwy, z troską o dobro wspólne powoduje, że w Niemczech to działa a u nas niekoniecznie.

Pamiętajmy że to mieszkańcy gminy/wioski tworzą wspólnotę samorządową. To oni powinni w większym stopniu brać udział w życiu publicznym tejże wspólnoty, ale też mieć możliwość i warunki tego uczestnictwa bo to przecież ma wpływ na ich codzienne bieżące sprawy. Każda gmina i wioska należy do nas, do mieszkańców, warto więc zadbać o swoje.

Apelujemy o rozsądek!!!

W związku z okresem wiosennym, zwracamy się do mieszkańców naszej Gminy o nie wypalanie traw. Jednocześnie przypominamy o odpowiedzialności karnej i administracyjnej wynikającej z niewłaściwego postępowania: art. 82, § 1 Kodeksu Wykroczeń – „Kto nieostrożnie obchodzi się z ogniem lub wykracza przeciwko przepisom dotyczącym zapobiegania i zwalczania pożarów, a w szczególności:

1) nie wyposaża budynku w odpowiednie urządzenie lub sprzęt przeciwpożarowy lub nie utrzymuje ich w stanie zdatnym do użytku;

2) utrudnia okresowe czyszczenie komina lub nie dokonuje bez zwłoki naprawy uszkodzeń komina i wszelkich przewodów dymowych;

3) nie usuwa lub nie zabezpiecza w obrębie budynków urządzeń lub materiałów stwarzających niebezpieczeństwo powstania pożaru;

4) eksploatuje w sposób niewłaściwy urządzenia energetyczne lub ciepłne lub pozostawia je uszkodzone w stanie mogącym spowodować wybuch lub pożar;

5) nie zachowuje przepisowej odległości od budynków przy ustawianiu stert i stogów lub nie zachowuje obowiązujących warunków bezpieczeństwa przeciwpożarowego podczas omłotów;

6) (skreślony);

7) w lesie lub na terenie śródleśnym albo w odległości mniejszej niż 100 m od granicy lasu:

a) używa ciągnika lub innej maszyny bez należytego zabezpieczenia przed iskrzeniem,

b) roznieca ogień poza miejscami wyznaczonymi do tego celu,

c) pozostawia rozniecony ogień,

d) korzysta z otwartego płomienia,

e) wypala wierzchnią warstwę gleby lub pozostałości roślinne,

f) porzuca nie ugaszone zapałki lub niedopałki papierosów,

g) dopuszcza się innych czynności mogących wywołać niebezpieczeństwo pożaru,

8) roznieca lub pozostawia ognisko w pobliżu mostu drewnianego albo przejeżdża przez taki most z



otwartym ogniem lub z nie zamkniętym paleniskiem;

9) wbrew ciążącemu na nim obowiązkowi ochrony lasu przed pożarem, nie wykonuje zabiegów profilaktycznych i ochronnych, zapobiegających powstawaniu i rozprzestrzenianiu się pożarów; podlega karze aresztu, grzywny albo karze nagany."

Równocześnie art. 124 ustawy z dnia 16 kwietnia 2004r. o ochronie przyrody mówi: „wypalanie łąk, pastwisk, nieużytków, rowów, pasów przydrożnych, szlaków kolejowych oraz trzcinowisk i szuwarów jest zabronione."

Badania wykazały, że wypalanie suchej roślinności zapobiega naturalnemu rozkładowi roślin, przez co gleba traci na swej żyzności. Ponadto popiół powstały w wyniku wypalania zakwasza glebę. Pożary tego typu naruszają strukturę gleby i mogą obniżyć plony nawet do 7%. W skutek wypalania traw giną wszystkie organizmy żywe, które spulchniają glebę; od najmniejszych robaków po krety. W płomieniach giną gniazda ptaków, a z nimi młode pisklęta. Giną zające, żaby, ślimaki... Giną niestety także ludzie. Dym przesłaniający widoczność na jezdni, bywa czasami przyczyną groźnych wypadków. Od wypalania traw zaczynają się pożary lasów, a nawet domów mieszkalnych. Dym powstały w procesie wypalania stanowi zagrożenie dla zdrowia. Uwalnia trujące toksyny, które przedostają się do środowiska.

Dla tych, do których te słowa nie docierają, może istotny będzie fakt, że nie przestrzeganie tego zakazu

może skutkować utratą dotacji unijnych (dopłat bezpośrednich i rolnośrodowiskowych).

Unikajmy zagrożeń i uczulajmy innych, aby nie niszczyli środowiska naturalnego i nie narażali zdrowia i życia własnego oraz innych ludzi.

Zauważyłeś pożar? – alarmuj!!! Ogólnopolski bezpłatny numer Państwowej Straży Pożarnej – 998 . Ogólnopolski bezpłatny numer do wszystkich służb ratowniczych- 112



Konkurs literacki

Do listopada 2010r. trwa kolejna edycja konkursu literackiego. W konkursie może wziąć udział każdy, kto prześle własny wiersz lub opowiadanie na adres mailowy gazetkatrza@vp.pl lub na adres korespondencyjny naszego stowarzyszenia. Ilość nadsyłanych utworów jest nieograniczona. Nie mogą zawierać treści obraźliwych lub godzących w dobre imię jakiegokolwiek osoby. Wskazane jest ukierunkowanie na obiektywizm wypowiedzi. Przysyłając swoją twórczość zgadzasz się jednocześnie na wykorzystanie jej przez Towarzystwo Rozwoju Ziemi Andrzejewskiej w celach promocji regionu. Zastrzegamy sobie możliwość nie drukowania twórczości, którą uznamy za nieodpowiednią. Zachęcamy do udziału i życzymy powodzenia. Najciekawsze utwory jak zawsze zostaną wyróżnione nagrodami. Poniżej prezentujemy jeden z dostarczonych nam wierszy:



Wiosna

*Co roku się pory roku zmieniają
I ludziska z utęsknieniem na nią czekają
Godzinę wiosna nocy zabrała,
aby dłuższy dzień miała
Z rana biały mróz przestrasza,
a bociek ospale żaby wystrasza
Skowronki na błękitnym niebie fruwać
I o nadchodzącej wiosnie oznajmiają
Słoneczko mocniej przygrzewa,
a czajka na gniazdko ziemię ogrzewa
Skiba ziemi jesienią zorana bieleje,
a rolnik z mojej okolicy maszyną zboże sieje
Woda do swoich koryt spłynęła
i łąka cała się zazieleniła, kaczeńcem zakwitła
Gdy jaskółki do Polski przybywają,
to wiosnę upewniają
Kukułka głośno będzie kukała,
to wiosna zawitała
Czy ją kochamy, czy o niej zapominamy,
to i tak w marcu ją mamy
Najpiękniejsza pora roku, to wiosna
I każda natura będzie radosna
Wszyscy wesóło śpiewajmy,
że Roku Pańskiego 2010 wiosnę mamy.*

(dane osobowe autora do wiadomości redakcji)



Uwaga!

Zapraszamy osoby chętne do współpracy przy tworzeniu naszego wydawnictwa. Chętnych do zamieszczenia swoich tekstów zapraszamy do kontaktu z redakcją za pomocą poczty elektronicznej (adres na

samym dole) lub adresu korespondencyjnego Stowarzyszenia. Czekamy również na propozycje tematów, o których chcieli by państwo przeczytać na łamach gazetki.



Jeżeli chcesz zamieścić reklamę, a tym samym wspomóc działalność Towarzystwa Rozwoju Ziemi Andrzejewskiej, skontaktuj się z nami:

Email: gazetkatrza@vp.pl
lub: trza@andrzejewo.info

Adres korespondencyjny:
Towarzystwo Rozwoju Ziemi Andrzejewskiej
07 – 305 Andrzejewo
Kuleszki Nienalty 2

Możesz także przekazać dowolną kwotę wpłacając ją
na konto: BS w Ostrowi Maz. / O. w Andrzejewie
77 8923 1047 0721 9669 2007 0001



WIKTORIA
DRUKARNIA

07-300 Ostrow Mazowiecka ul. Stacyjna 6
e-mail: druk@wiktoriadruk.pl
www.wiktoriadruk.pl
tel./fax (29) 745 17 90

Towarzystwo Rozwoju
Ziemi Andrzejewskiej
TRZA

Siedziba Stowarzyszenia: ul. Warszawska 24, 07-305 Andrzejewo
Korespondencja: Kuleszki-Nienalty 2, 07-305 Andrzejewo
E-mail: trza@andrzejewo.info; Internet: www.trza.andrzejewo.info;
Konto: Bank Spółdzielczy w Ostrowi Maz./O. Andrzejewo
77 8923 1047 0721 9669 2007 0001
Redakcja gazetki: gazetkatrza@vp.pl